

CARLOS
CASTANEDA

Wewnętrzny ogień

CARLOS
CASTANEDA

Wewnętrzny ogień

Przekład: Alina Patkowska

vis-à-vis
etiuda

Kraków 2022

Tytuł oryginału: *The Fire from Within*

Copyright © 1984 by Carlos Castaneda

All rights reserved

*Chciałbym wyrazić podziw i wdzięczność dla
mojego mistrza i nauczyciela, H.Y.L., który pomógł
mi odzyskać energię oraz zapoznał z alternatywnymi
sposobami osiągnięcia pełni i dobrego samopo-
czucia.*

WSTĘP

Napisałem już kilka obszernych relacji z przebiegu mojej nauki u indiańskiego czarownika z Meksyku, don Juana Matusa. Ponieważ pojęcia i praktyki, które musiałem zrozumieć i przyswoić sobie w trakcie tej nauki, były mi zupełnie obce, mogłem je przedstawić jedynie w postaci szczegółowej narracji, wiernie opisując okoliczności i wszystko, co się działo.

Organizacja nauk don Juana oparta była na założeniu, że człowiek posiada dwa rodzaje świadomości, które nazywał prawą i lewą stroną. Ta pierwsza to zwyczajna świadomość, niezbędna w codziennym życiu, druga zaś jest tajemniczą stroną psychiki, stanem, w którym człowiek może funkcjonować jako czarownik i widzący. Zgodnie z tym założeniem don Juan podzielił swoją naukę na dwie części, przeznaczoną dla prawej i dla lewej strony.

Szkolenie przeznaczone dla prawej strony przeprowadzał, gdy byłem w zwykłym stanie świadomości. Tę część nauki opisywałem we wszystkich dotychczasowych relacjach. Gdy znajdowałem się w zwykłym stanie świadomości, don Juan powiedział mi, że jest czarownikiem, a także przedstawił mnie innemu czarownikowi, którym był don Genaro Flores. Ze względu na charakter naszej znajomości doszedłem do logicznego wniosku, że obydwaj uznali mnie za swego terminatora.

Moje terminowanie zakończyło się niepojętym uczynkiem, do którego skłonili mnie don Juan i don Genaro. Kazali mi mianowicie skoczyć z płaskiego wierzchołka góry w przepaść.

W jednej z relacji opisałem, co wówczas zaszło. W tym ostatnim rozdziale nauk don Juana przeznaczonych dla prawej

strony udział wzięli: on sam, don Genaro, dwóch innych uczniów – Pablito i Nestor, oraz ja. Pablito, Nestor i ja skoczyliśmy z wierzchołka góry w przepaść.

Przez wiele następnych lat uważałem, że wyłącznie moje bezgraniczne zaufanie do don Juana i don Genara pozwoliło mi pozbyć się racjonalnego strachu przed fizyczną zagładą. Teraz wiem, że nie była to prawda; wiem, że sekret krył się w naukach don Juana przeznaczonych dla lewej strony oraz że don Juan, don Genaro i ich towarzysze musieli się wykazać olbrzymią dyscypliną i wytrwałością, by przeprowadzić to szkolenie.

Potrzebowałem prawie dziesięciu lat wysiłków, by przypomnieć sobie, co takiego w naukach przeznaczonych dla lewej strony sprawiło, iż zgodziłem się na ten niepojęty wyczyn, jakim był skok w przepaść.

Właśnie w tej części nauk don Juan ujawnił, co on sam, don Genaro oraz ich towarzysze naprawdę ze mną robili i kim byli. Nie chodziło im o to, by wyszkolić mnie na czarownika; miałem opanować trzy aspekty starodawnej wiedzy, której byli spadkobiercami: *świadomość*, *skradanie się* i *intencję*. Nie byli oni czarownikami, lecz widzącymi. A don Juan był nie tylko widzącym, lecz także nagonallem.

Już wcześniej, w naukach przeznaczonych dla prawej strony, don Juan wyjaśnił mi wiele rzeczy dotyczących naguała i *widzenia*. Zrozumiałem z tego, że *widzenie* jest właściwą ludzkim istotom umiejętnością poszerzania zakresu percepcji, aż człowiek zaczyna postrzegać esencję wszystkiego, nie tylko wygląd zewnętrzny. Don Juan wyjaśnił mi także, że dla widzących człowiek jest polem energii, które wyglądem przypomina świetliste jajo. Twierdził, że pole energetyczne większości ludzi podzielone jest na dwie części, istnieją jednak kobiety i mężczyźni, u których składa się ono z czterech, a czasem z trzech części. Ponieważ takie osoby są bardziej elastyczne od innych, gdy nauczą się *widzieć*, mogą zostać nagonalami.

W naukach przeznaczonych dla lewej strony don Juan wyjaśnił mi szczegółowo, na czym polega *widzenie* i bycie naguałem. Twierdził, iż nagual nie jest tylko ponadprzeciętnie elastycznym człowiekiem, który nauczył się *widzieć*; bycie naguałem jest o wiele bardziej skomplikowane i pociąga za sobą znacznie większe konsekwencje. Bycie naguałem oznacza przyjęcie na siebie roli przywódcy, nauczyciela i przewodnika.

Jako nagual don Juan był przywódcą grupy widzących zwanej grupą naguala. W jej skład wchodziło osiem widzących kobiet: Cecilia, Delia, Hermelinda, Carmela, Nelida, Florinda, Zuleica i Zoila, trzech widzących mężczyzn: Vicente, Silvio Manuel i Genaro, oraz czworo kurierów lub posłańców: Emilio, John Tuma, Marta i Teresa.

Poza tym, że przewodził swojej grupie, don Juan uczył i prowadził uczniów, którzy tworzyli grupę nowego naguala. W jej skład wchodziło czterech młodych mężczyzn: Pablito, Nestor, Eligio i Benigno, oraz pięć kobiet: Soledad, la Gorda, Lidia, Josefina i Rosa. Wraz z Carol, kobietą-naguałem, byłem nominalnym przywódcą tej grupy wojowników.

Aby don Juan mógł mi przekazać nauki przeznaczone dla lewej strony, musiałem wejść w niezwykły stan jasności umysłu, zwany podwyższoną świadomością. Przez wszystkie lata naszej znajomości don Juan regularnie wprowadzał mnie w ten stan, uderzając płasko dłonią w górną część pleców.

Don Juan twierdził, że w stanie podwyższonej świadomości uczniowie zachowują się niemal równie naturalnie jak w zwyczajnym życiu, ale potrafią z niezwykłą jasnością i siłą skupić umysł na dowolnym zagadnieniu. Jednak charakterystyczne dla tego niezwykłego stanu jest to, że bardzo trudno sobie go przypomnieć w zwyczajnym życiu. To, co wówczas zachodzi, staje się częścią zwykłej świadomości dopiero po dokonaniu żmudnego wysiłku odzyskiwania pamięci.

Moje kontakty z grupą naguala były dobrym przykładem tych trudności. Spotykałem ich, z wyjątkiem don Genara, jedy-

nie w stanie podwyższonej świadomości; toteż w zwyczajnym, codziennym życiu w ogóle ich nie pamiętałem, nawet tak, jak pamięta się niewyraźne postacie ze snów. Nasze spotkania przypominały rytuał. Jechałem do domu don Genara, położonego w małym miasteczku na południu Meksyku. Don Juan natychmiast do nas dołączał i we trzech zajmowaliśmy się szkoleniem przeznaczonym dla prawej strony. Potem don Juan przeprowadził mnie na inny poziom świadomości i jechaliśmy do pobliskiego, większego miasta, gdzie mieszkał on sam, a także piętnaścioro pozostałych widzących.

Za każdym razem, gdy wchodziłem w stan podwyższonej świadomości, na nowo zadziwiała mnie różnica między tymi dwiema stronami. Zawsze wtedy odnosiłem wrażenie, jakby zdjęto mi z oczu zasłonę, jakbym wcześniej był częściowo ślepy i nagle przejrzał. Ogarniało mnie poczucie wolności i czysta radość, z którą nie mogło się równać żadne inne przeżycie. Ale tej wolności i radości towarzyszył przerażający smutek i tęsknota. Don Juan twierdził, że każda pełnia musi zawierać w sobie smutek i tęsknotę, bez nich bowiem nie ma równowagi ani dobroci, zaś mądrość bez dobroci i wiedza bez zrównoważenia umysłu są bezużyteczne.

Organizacja nauk skierowanych do lewej strony wymagała, by don Juan i jego widzący towarzysze zapoznali mnie z trzema aspektami swej wiedzy: mistrzostwem świadomości, mistrzostwem w *skradaniu się* i mistrzostwem *intencji*.

Ta książka przedstawia osiągnięcie mistrzostwa świadomości, które jest częścią pełnego zestawu nauk przeznaczonych dla lewej strony. Nauki te miały mnie przygotować do zdumiewającego skoku w przepaść.

Ponieważ opisywane tu wydarzenia miały miejsce, gdy znajdowałem się w stanie podwyższonej świadomości, w mojej narracji brakuje codziennego realizmu, choć starałem się osadzić wydarzenia w kontekście zwykłego życia, jednocześnie unikając nadmiernego fabularyzowania. W stanie podwyższonej świadomości

mości człowiek zauważa otoczenie jedynie w minimalnym stopniu, gdyż cała uwaga skupiona jest na szczegółach wykonywanych działań.

W tym przypadku wykonywane działania dotyczyły oczywiście opanowania świadomości. Don Juan uważał mistrzostwo świadomości za współczesną wersję niezmiernie starej tradycji, którą nazywał tradycją starożytnych tolteckich widzących. Choć twierdził, że jest jej bezpośrednim spadkobiercą, jednocześnie uważał siebie za jednego z widzących nowego cyklu. Gdy zapytałem go kiedyś, czym zasadniczo widzący nowego cyklu różnią się od swych poprzedników, odrzekł, że są to wojownicy absolutnej wolności, do tego stopnia opanowali bowiem świadomość, sztukę *skradania się* i *intencję*, że w odróżnieniu od zwykłych śmiertelników śmierć nie może pochwycić ich zniecka; sami wybierają czas i sposób odejścia z tego świata. W tym momencie pochłania ich wewnętrzny ogień i znikają z powierzchni ziemi, wolni, jakby nigdy nie istnieli.